

WSPOMNIENIE O PROFESORZE WIKTORZE BYTOWIE



Przez nasze Liceum im. Powstańców Warszawy przewinęło się wiele barwnych postaci. Chciałbym krótko przypomnieć osobę prof. **Wiktora Bytowa**. Włączam tu także wspomnienia pani profesor Wandy Słowikowskiej i profesora Jana Fabijańskiego oraz prof. Anny Kaczorowskiej, razem z którą należymy do przedostatniego rocznika, który uczył prof. Bytów.

Życiorys miał bardzo urozmaicony, bo przyszło mu żyć nie tylko w ciekawych, ale także trudnych czasach. Musiał dokonywać trudnych wyborów. Epoka, w której żył jest niezbyt odległa w czasie, ale trudna do wyobrażenia dla młodego pokolenia.

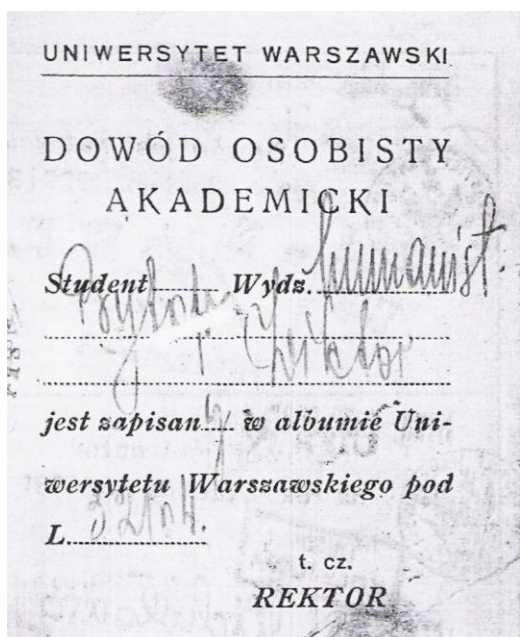
Urodził się 6.IV.1908 jako syn Piotra i Anny z Jegbikowskich, w Andrzejewie koło Ostrowi Mazowieckiej, a więc jeszcze pod zaborem rosyjskim. Ale wykształcenie zdobywał już w wolnej Polsce między I a II wojną światową.

Od 1924 roku uczył się w Gimnazjum św. Stanisława w Płocku, gdzie 17.V.1929 zdał maturę „nowego typu klasycznego” [1,2]. Następnie studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim. W jego indeksie widnieją podpisy sławnych profesorów: Wacława Tokarza, Oskara Haleckiego, Władysława Tatarkiewicza, Marcelego Handelsmana [2].

Dnia 30.VI.1933 roku ukończył studia pracą magisterską „Zawisza z Kurozwęk i jego działalność”. (Krakowski biskup Zawisza był regentem Polski w czasach Ludwika Węgierskiego.) Następnie podjął jeszcze studia pedagogiczne na Uniwersytecie Warszawskim.

Po wczesnej śmierci rodziców w pamiętnym roku 1920 okres szkoły i studiów był dla niego trudny także pod względem materialnym. Jak wynika z życiorysu, przed rokiem 1924 na dwa lata był zmuszony zawiesić uczęszczanie do szkoły średniej. Pewnej pomocy udzielał mu starszy brat. Podczas studiów wynajmował mieszkanie w biednych dzielnicach Warszawy i w Milanówku a utrzymywał się tylko z korepetycji. Potwierdzają to podania o odroczenie opłat za studia, składane zarówno podczas jak i po ukończeniu studiów [2].

Profesor Bytów był silny wewnętrznie i nie poddawał się łatwo. Pomimo tak trudnych doświadczeń do końca życia pozostał człowiekiem miłym, pogodnym, otwartym, przyjacielskim i wyrozumiałym dla uczniów i współpracowników. Tylko czasami przybierał srogie miny. Uczniów traktował nawet poważniej niż na to często zasługiwaliśmy. Takie traktowanie zastanawiało nas, a czasem także zachęcało i zobowiązywało do bardziej dorosłego i przemyślanego postępowania. Dbał o to, żebyśmy jako uczniowie mieli zaufanie do nauczycieli i naszej szkoły (m.in. relacja A. Kaczorowskiej). Pani profesor Słowikowska i profesor Fabijański wspominają, jak opiekował się nimi, gdy rozpoczynali pracę nauczycielską. Mogli liczyć na jego przyjazną pomoc i radę. (Do historii przeszedł zwrot „dżungla w dziennikach” używany, gdy w dziennikach brakowało wpisanych ocen.) Szlachetna postawa i wytrwała praca nauczycielska W. Bytowa stanowiły dla wielu nauczycieli drogowskaz zachęcający do uczciwego spełniania powołania nauczycielskiego w trudnych czasach.



Jeszcze przed wojną rozpoczął pracę jako „asystent nauczyciela historii”. To był chyba najniższy stopień nauczycielski.

Po wybuchu II wojny światowej, gdy sowieci sowietyzowali szkoły we wschodniej Polsce a Niemcy po prostu je zamknęli powyżej czwartej klasy szkoły podstawowej, brał udział w tajnym nauczaniu, które w Warszawie obejmowało od 30 do 50 % młodzieży.

Ponieważ zasiłki wypłacane nauczycielom przez Polskie Państwo Podziemne nie wystarczały na utrzymanie rodziny, pracował dodatkowo w sortowni listów Poczty Warszawa 2 przy ul. Żelaznej. Jako żołnierz VI Obwodu Armii Krajowej (Praga) zajmował się nie tylko zwykłą segregacją listów, ale także wyławianiem donosów wysyłanych do Gestapo i policji niemieckiej. Wspominał kiedyś, że wyłowienie donosu było dość łatwe, natomiast ostrzeżenie zagrożonych ludzi wymagało odwagi i zręczności.

Dnia 1 sierpnia 1944 roku jako żołnierz AK wziął udział w Powstaniu Warszawskim na prawym brzegu Wisły. Opowiadając o tym unikał szczegółów. Taka powściągliwość była przejawem ostrożności, bo nie tylko w latach sześćdziesiątych, ale także osiemdziesiątych powstańcy byli inwigilowani przez UB i SB. Gdy Powstanie na Pradze załamało się po kilku dniach, ranny w rękę zdołał powrócić do żony i syna oczekujących w rodzinnym mieszkaniu przy ul. Szaserów 60. Jego starszy brat Czesław zginął w Powstaniu.

Gdy jesienią 1944 roku przy sąsiedniej ulicy Płowce p. dyr. Jaroszowa i p. Czajowa organizowały Liceum Powstańców Warszawy, już w grudniu znalazł się wśród jego nauczycieli.

Warto zwrócić uwagę, że szczególna nazwa liceum pozwalała zależnie od tzw. klimatu politycznego przenosić akcenty pomiędzy Powstaniem Warszawskim a Listopadowym i Olszynką Grochowską. Nasze liceum było także azylem dla młodych żołnierzy Powstania Warszawskiego, bo legitymacja szkolna częściowo chroniła dwudziestoltnich powstańców przed dociekliwością UB.

W roku 1953 został wicedyrektorem naszego liceum i był nim aż do śmierci 4.XII.1968. Trzy dni później na mszy pogrzebowej żegnało go liczne grono nauczycieli, uczniów i absolwentów. Został pochowany na cmentarzu na Bródnie [3]. Stanowisko wicedyrektora było kresem jego kariery administracyjnej, ponieważ nigdy nie zapisał się do partii de facto komunistycznej. A wtedy dyrektorów nie wybierano tak jak obecnie, ale mianowano tylko spośród członków partii.

UNIwersytet



Warszawski

Przyrzekam, iż będę posłusznym przepisom ustawy w szkołach akademickich z dn. 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72), będę okazywał władzom akademickim i profesorom poszanowanie, przykładał się pilnie do studiów obranych, a poza Uniwersytetem prowadził się moralnie i z godnością.

26. PAŹ. 1929

Warszawa, dn. 26 października 1929 r.

Jako uczeń naszego liceum obserwowałem i doświadczałem szczególnego podejścia prof. Bytowa do lekcji historii. Przez trzy lata systematycznie poznawaliśmy historię Polski, Europy i świata słuchając przez kilka kolejnych lekcji wykładów / opowieści o poszczególnych okresach historycznych. Nie były one suche i nudne. Poza tak zwaną wiedzę podręcznikową swoje wykłady urozmaicał anegdotami i odniesieniami do literatury, sztuki i architektury. Pojawiały się paradoksy, szczegóły dynastyczne, nawet drobne wydarzenia towarzyszące, które przyciągały naszą uwagę i łatwiej zapisywały się w naszej pamięci. Bardzo zręcznie znajdował preteksty, aby wyjść poza oficjalny program nauczania. Ważną rolę odgrywał przemyślany wybór tematów, zestawienie pozornie odległych wydarzeń i odpowiednie rozłożenie akcentów. Czasem zaczynały się krótkie rozważania / gdybania. Pojawiał się znak zapytania, co by było, gdyby w punkcie zwrotnym historia potoczyła się nieco inaczej. Jako przykład takiej alternatywy może służyć ewentualne lądowanie wojsk alianckich na Bałkanach zamiast w Normandii w 1944 roku, z którego pomysłu Churchill szybko zrezygnował. Zachęcał nas do czytania dobrych książek historycznych, np. Pawła Jasienicy.

Lekcje historii prof. Bytowa (podobnie jak i lekcje fizyki prof. Słowikowskiej) w zasadzie wystarczały do opanowania odpowiedniego zakresu materiału. Odpowiednie podręczniki spełniały tylko drugoplanową rolę i służyły raczej do porównania i uzupełnienia wiadomości. Były także pomocne podczas przygotowań do sprawdzianów.

Powiem też coś, czego chyba nie wypada mówić w tym gronie. Na lekcjach historii nie oceniano drobiazgowo tzw. „stopnia opanowania materiału”. Dyrektorowi Bytowowi zależało raczej na tym, żebyśmy rozumieli historię Polski, jej relacje z sąsiednimi państwami oraz współczesne konsekwencje polityczne, społeczne, kulturowe.

Teraz przejdźmy do konkretnych przykładów ilustrujących postawę i uzasadniających pośmiertne odznaczenie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Za wybitne zasługi w upowszechnianiu wiedzy o najnowszej historii Polski” przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego dnia 20 listopada 2009 roku [4].

Prof. Bytow dobrze znał i rozumiał historię Polski. Wykazał samodzielność i odporność na oficjalną wersję historii najnowszej, jaką propagowano w tzw. PRL. Jako mądry chrześcijanin nie pozwolił sobie narzucić komunistycznego modelu historii i jej nauczania [5]. Nigdy nie używał terminu „walka klas” i podobnych. Na lekcjach historii nie tylko uczył nas, ale raczej systematycznie i spokojnie przekazywał nam swój patriotyzm. I nie nadużywał przy tym wielkich słów. Unikał triumfalizmu. Zachęcał nas do wyważonego i krytycznego podejścia do historii Polski – jej sukcesów, porażek i błędów. Analizował źródła/przyczyny jednych i drugich. Zachęcał do mądrej troski o własne państwo, jego niepodległość, bezpieczeństwo i rozwój.

W dziewiątej klasie, czyli drugiej licealnej, dowiedzieliśmy się, że struktury państwa polskiego istniały jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa w roku 966. Gdy w roku 1966 władze próbowały ukryć tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce ogłaszając tysiąclecie państwowości, zauważyliśmy ten chwyt propagandowy.

W ostatniej klasie liceum szczegółowo poznawaliśmy historię XX wieku. A ten wiek obfitował w wydarzenia, które w ówczesnej oficjalnej wersji zostały po prostu zakłamane. Żeby nie nauczać zakłamanej wersji historii wielu ówczesnych uczciwych nauczycieli po prostu pomijało takie sprawy jak np. wojna bolszewicka 1920 roku. Dobrze wykorzystując wąski zakres możliwości i dobrze ważąc słowa, potrafił nam przekazać prawdę o najnowszej historii Polski i świata.

Dokładnie analizował osłabienie i upadek państwa w czasach saskich. Zwracał uwagę na patriotyczne aspekty konserwatywnej Konfederacji Barskiej. Szczególną uwagę poświęcał próbom reform państwa w dobie Konstytucji Trzeciego Maja a z drugiej strony działaniom Konfederacji Targowickiej i zdrajcom opłacanym przez Rosję i Prusy. Przestrzegał, że gdy historia się powtarza, to zwykle w jeszcze gorszej postaci.

Wydarzenia historyczne starał się naświetlić z różnej perspektywy. Zwrócił nam uwagę, że widocznie nie wszyscy byli entuzjastami „postępu” w wydaniu rewolucji francuskiej, skoro wybuchło powstanie w Wandei, krwawo stłumione przez Bonapartego.

Analizował konspiracyjne związki przed Powstaniem Listopadowym i Styczniowym, działania margrabiego Wielopolskiego oraz przygotowania, szanse, przebieg oraz polityczne i społeczne skutki powstań narodowych. Komentując zgniecenie Powstania Styczniowego użył (nie podając autora) stwierdzenia Piłsudskiego, że „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo”.

Dokładnie i wieloaspektowo przedstawiał przebieg I wojny światowej i warunki umożliwiające odbudowę i utrwalenie państwa w roku 1918. Wykorzystując jako pretekst Grób Nieznanego Żołnierza opowiadał o obronie Lwowa jesienią 1918 roku (Orlęta Lwowskie) i jak polscy ewangelicy przyczynili się do utrzymania części Śląska Cieszyńskiego w styczniu 1919 roku.

Cieszył się, że polscy politycy różnych orientacji podczas I wojny przygotowali się do działania na wszystkich arenach politycznych trzech zaborców i państw zwycięskich. Doceniał słuszną decyzję Piłsudskiego o wysłaniu na konferencję w Wersalu swego oponenta Romana Dmowskiego. Notabene urodzonego na pobliskim Kamionku. Przy innych okazjach dokładnie lokalizował historyczne miejsca Rzezi Pragi dokonanej przez Suworowa 4.XI.1794 r. i bitwy na Olszynie Grochowskiej w 1831 r.

W pamięci pozostał mi podziw prof. Bytowa dla intuicji Piłsudskiego, który trafnie przewidywał osłabienie trzech państw zaborczych. To było w oczywistej sprzeczności z oficjalną wersją, według której Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku dzięki bolszewikom. Żeby rozwiać wątpliwości, przedstawiał przebieg tzw. rewolucji lutowej i deklarację eserowskiej Piotrogrodzkiej Rady Delegatów o prawie do niepodległości Polski i Finlandii.

W pamięci zatarły się już szczegóły panowania np. Jana Olbrachta i wiele innych. Ale pamiętam to, co w latach sześćdziesiątych stanowiło dla nas najbardziej „zakazany owoc historyczny”. Takie wiadomości o sprawach przemilczanych lub zakłamanych łowiliśmy bardzo uważnie. Przytoczę tylko kilka znamienych przykładów.

Przedstawiając wojnę z bolszewikami w 1920 roku, żeby uniknąć ideologizowania i podawania oficjalnej wersji PRL, dokładnie przedstawił działania armii Tuchaczewskiego i Budionnego. Przypominał, że forsowanie Wisły pod Płockiem było powtórzeniem manewru gen. Paskiewicza z 1831 r. Opowiedział o manewrze znad Wieprza i zdobyciu głównej radiostacji rosyjskiej, co sparaliżowało dowodzenie. Wnioski nasuwały się same.

Nie mogąc wprost komentować pewnych zjawisk w odstępie kilku lekcji stosował analogiczny opis / przedstawienie podobnych zagadnień, np. opowiadał o zainstalowaniu w Białymstoku latem 1920 r. tzw. Rządu Marchlewskiego i Dzierżyńskiego i niedługo później o PKWN latem 1944 r. Wielu z nas zauważało te podobieństwa

Rzetelnie przedstawiał osiągnięcia i niepowodzenia II Rzeczypospolitej, uznając np. zamach na prezydenta Narutowicza oraz zamach majowy 1926 – za złamanie reguł demokratycznych. Zwracał uwagę, że paradoksalnie Konstytucja kwietniowa z 1935 roku (uchwalona niedemokratycznie) pozwoliła zachować ciągłość państwa w warunkach wojny.

Przypominał niepodległościowe tradycje i wkład PPS oraz stronnictw chłopskich i polityków różnych orientacji. Wtedy usłyszeliśmy stwierdzenie, że Piłsudski wysiadł z socjalistycznego tramwaju PPS na przystanku "niepodległość". Porównując koncepcje państwa piłsudczyków i narodowej demokracji wyjaśniał nam, że piłsudczycy opowiadali się za dominującą rolą tzw. pracy państwowotwórczej, natomiast endecja podkreślała znaczenie narodu. Jednym z przykładów było przeforsowanie przez endecję tzw. granicy ryskiej w roku 1921 związanej z kryterium etnicznym.

Tym sposobem pokazywał nam, że współczesna historia Polski nie zaczęła się dopiero od wejścia Armii Czerwonej w roku 1944. Omawiając zakończenie II wojny światowej powiedział, że powrót do Warszawy premiera rządu emigracyjnego Mikołajczyka w 1945 roku był wymuszonym testem, którego nie mógł uniknąć. Wyjaśnił nam, że w 1948 połączono PPS i PPR, żeby kontrolować PPS. Zwracał uwagę na używanie słowa „socjalizm” w różnym znaczeniu, m.in. do określenia udogodnień socjalnych w Szwecji w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Uczył nas szacunku dla godności, mądrości i patriotyzmu polskich chłopów. Przy różnych okazjach podkreślał wkład chłopów w obronę Ojczyzny, np. w 1920 i 1939 roku, oraz w zachowanie polskości podczas zaborów. Dokładnie przedstawiał politykę carską wobec polskich chłopów przed i po powstaniu styczniowym. Także popowstaniowe uwłaszczenie chłopów w kongresówce (jedyne wówczas taki obszar w imperium) wymierzone przeciw patriotycznej szlachcie polskiej. Omawiał popowstaniowe represje, obejmujące kasaty klasztorów oraz zmuszanie grekokatolików do przejścia do cerkwi prawosławnej XIX wieku (Pratulin, rok 1874). Wspominał też o podobnym wykorzystaniu rosyjskiej cerkwi w roku 1945.

Dostrzegał spryt Michała Drzymały, który ściśle wykorzystał pruskie prawo, a jego wóz stał się symbolem chłopskiego oporu przeciw germanizacji. Przy innej okazji zwrócił uwagę, że polska wieś okazała się najbardziej odporna na stalinizację w latach pięćdziesiątych XX w. a skolektywizowane gospodarstwa rolne, czyli tzw. PGR-y, rozsypały się błyskawicznie jesienią roku 1956, gdy osłabł nacisk władzy. W wielu przypadkach sens takich zestawień zaczynaliśmy lepiej rozumieć dopiero po wielu latach.

Prof. Bytow należał do bardzo nielicznych nauczycieli, którzy odważyli się wspomnieć o wejściu Armii Czerwonej do Polski 17.IX.1939 i o zbrodni katyńskiej. Na lekcji powiedział nam tylko, że informacje o grobach w Katyniu ogłoszone przez Niemców w kwietniu 1943 roku zostały wykorzystane przez Stalina jako pretekst do zerwania stosunków z rządem emigracyjnym i do utworzenia ZPP. Resztę sobie dopowiedzieliśmy. Skrótowość tej wypowiedzi także zwróciła naszą uwagę.

W czasach gdy pomniejszano znaczenie Powstania Warszawskiego, jego istotę podsumował krótko: militarnie skierowane przeciw Niemcom, politycznie było wymierzone przeciw Stalinowi, który zaczekał aż Niemcy rozprawią się z Powstańcami, o czym świadczyło zatrzymanie ofensywy rosyjskiej na prawym brzegu Wisły do połowy września 1944.

Nie unikał prywatnych rozmów na temat historii i spraw bardziej aktualnych, co w wielu przypadkach ułatwiało później młodym ludziom podejmowanie ważnych decyzji życiowych. Gdy poruszaliśmy bardziej ryzykowne tematy, zapraszał do swojego gabinetu – naprzeciw schodów na drugim piętrze w budynku na ul. Zbaraskiej. Tam mogliśmy spokojnie porozmawiać. Wiosną roku 1967

powiedział nam dość ogólnie o frakcyjnych walkach wewnątrzpartyjnych. Dzięki temu biorąc udział w demonstracjach studenckich w marcu 1968 roku dostrzegaliśmy także tzw. drugie dno tych wydarzeń. A był to jedyny powojenny wybuch społeczny, w którym nie chodziło o podwyżki płac.

Dopiero zbierając te okruchy wspomnień zdałem sobie sprawę, jak wiele prostych, mądrych stwierdzeń i działań prof. Bytowa nadal zachowuje swoją wartość i aktualność. Jestem pewien, że rzetelna wiedza i mądrość życiowa, które nam spokojnie przekazywał, pomogły wielu absolwentom zachować po prostu godność i uczciwość w obliczu różnych wyzwań, m.in. w stanie wojennym i po katastrofie smoleńskiej.

Profesor W. Bytow nie był wyjątkiem. Należał do pokolenia nauczycieli urodzonych jeszcze pod zaborem, ale wykształconych w wolnej Polsce, które bardzo pozytywnie wpływało na oblicze polskiej szkoły do lat chyba siedemdziesiątych XX w. Między innymi, dzięki takim nauczycielom, jak dyr. Wiktor Bytow, polskie szkoły w miarę dobrze przetrwały wyjątkowo trudne lata pięćdziesiąte i późniejsze. Udało się uratować polskie szkoły przed sowietyzacją.

Doświadczenia i metody omijania niemieckich zarządzeń oświatowych z lat okupacji zostały znów zastosowane i rozwinięte już po kilku latach, na początku lat pięćdziesiątych. Wówczas wielu nauczycieli odważnie nauczało zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem, choć zagrożenie było poważne. Dobrze ilustruje to wspomnienie jednego z naszych kolegów. Mianowicie, w początkach lat pięćdziesiątych na lekcjach polskiego w szkole podstawowej przy ul. Boremłowskiej 6/12, gdzie wówczas mieściło się także nasze liceum, nauczycielka Julia Starczewska czytała zakazane wówczas „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego i nikt nie doniósł [6].

W tamtych czasach do opisu dziedzin, które nie były do końca kontrolowane przez władze, używano półzartobliwego porównania z rzodkiewką. To porównanie pasuje także do polskich szkół, bo rzodkiewka też tylko na wierzchu była czerwona.

[1] Pamięć i przesłanie : W 90-lecie Niższego Seminarium Duchownego w Płocku. Red. Tomasz Kadziński. Płocki Instytut Wydawniczy, 2006, str.207.

[2] Materiały archiwalne Uniwersytetu Warszawskiego.

[3] Cmentarz na Bródnie: aleja 70C, V rząd, 25 grób.

[4] Monitor Polski 2010 Nr 29 Poz. 359.

[5] Irena Szypowska, Dom pod Olszynką, Warszawa 2006, str. 25.

[6] Relacja na zjeździe szkolnym w roku 1994.

(mp, VI.2011)

